PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 15.

WARSZAWA—ŚRODA.
Dnia 8 (20 Lutego) 1856 roku.

ROLNICTWO.

PŁODY I MACHINY ROLNICZE NA WYSTAWIE.

(Dokończenie.)

(Patrz Nr. 14 Przeglądu).

Toż samo powiem o tych tajemnych chorobach wegetacji, które od lat kilku przywodzą do rospaczy rolników. Wyobraźnia publiczna mocno się tem zajęła, niektóre nawet umysły zaczęły przypuszczać wyrodzenie się planety, którą zamieszkujemy, rodzaj wyniszczenia żywiołów. Te obawy są urojone. Choroby o których mowa nie są nowością; gnieździły się one po wszystkie czasy w roślinach, równie jak inne w zwierzętach i w ludziach i jeżeli nagle przybrały większe natężenia, to jest jedynie skutkiem rozmaitych okoliczności atmosferycznych rzeczywiście przemijających. Niegdyś cierpiano je nieznając ich, nie badając i nie znajdując nazwisk, ale zamiast coby miały mieć mniej ważności jak za naszych czasów, miały często większą. Równie jak cholera, jakkolwiek jest groźną, nie daje się porównać z czarną zarazą i zimnemi epidemiami których historja zachowała żałobną pamiątkę, tak również deficyt zbioru jaki sprowadza tak zwana cholera roślin jest niczem, w porównaniu z okropnemi głodami, jakie też same przyczyny niegdyś sprowadzały. Badając historję produkcji, widzimy że dobre i złe lata następują po sobie w porządku niejako regularnym. Jest to słynny apolog o krowach tłustych i chudych, który się bardzo wysoko odnosi.

Co to jest sztuka uprawy jeżeli nie walka przeciw tym wpływom śmiertelnym, które nam ciągle zagrażają? „Będziesz pożywał twój chleb w pocie czoła“ wyrzekł gniew Boga. Życie człowieka jest walką, ale jeżeli sam się nie opuści, to częściej odnosi zwycięztwo jak upada. Bezwątpienia, że przemiany temperatury mieszczą w sobie niebezpieczeństwa coraz groźniejsze, w miarę wzrostu ludności; istnienie licznych milionów ludzi może zależyć od zbytecznego zimna lub gorąca, suszy lub wilgoci; ale my mamy także, jeżeli zechcemy, broń coraz potężniejszą dla obrony, naukę i kapitał.

Cokolwiekby mogła wyrzec niewiadomość, zastósowanie nauk do uprawy jest potrzebą naszego czasu. To co uczyniły dla przemysłu, uczynią to bezwątpienia dla eksploatacji ziemi, ich interwencja postępowa, będzie mniej więcej szybką, ale nieomylną. Co się tycze kapitału, potężne przyczyny odwracają go dzisiaj.

Jest fakt rzeczywisty bijący wszystkich w oczy; pomimo drożyzny płodów rolniczych, które powinnyby nadać nową wartość ziemi, dobra się nie podnoszą i nie sprzedają się lepiej jak dawniej. Ten dziwny objaw jest widoczną oznaką braku kapitałów; przed dziesięciu laty przeciwne fakta wskazywały inne usposobienie. Ten zamęt nie będzie długo-trwały; odnosi się do przyczyn powiększej części sztucznych. Oddane samym sobie, kapitały rozdzieliłyby się daleko równiej pomiędzy różne przedsiębierstwa które ich pragną; nie odnosiłyby się nadewszystko tylko do użytków produkcyjnych, gdy tymczasem widzimy je zatapiające się w mnóstwie konsumcji nieprodukcyjnych. Gdy porządek naturalny zostanie przywrócony i gdy ziemia zacznie odbierać swój udział z kapitałów jej przynależnych, Francja produkować będzie nie tylko to co jest potrzebnem dla jej wyżywienia, ale znaczną przewyżkę. W obecnym stanie jej ludności otoczona krajami nierównie więcej zaludnionemi, jakiemi są: Anglja, Belgja, Holandja, Szwajcarja, Niemcy nadreńskie, którym zbywa na środkach utrzymania, pomimo doskonałości ich uprawy, jej rolą naturalną jest bydź krajem wywozowym. Byłaby już nim, gdyby nie okoliczności które wstrzymały jej rozwój. Otóż ze wszystkich środków zapobieżenia głodom, wywóz regularny jest najpewniejszy. Jeżeli produkuje się corocznie daleko więcej jak się konsumuje, oprócz tego że się bogaci przez sprzedaż swych płodów, to nadto zabezpiecza się przeciw nieurodzajnym latom; dostatecznem jest wtedy ażeby wstrzymać wywóz dla zapełnienia deficytu.

Pośród tych nadziei, smutna rzeczywistość wybuchła. Miałem wielką słuszność mówiąc przed trzema miesiącami, że jeszcze nie koniec drożyzny. Zbiór głównych ziemiopłodów jeszcze raz zawiódł usiłowania rolnika, zboże podnosiło się na wszystkich targach i cena średnia jego we Francji doszła do 32 franków za hektolitr. Wobec obawy jaką ta drożyzna wzniecila, rząd zachował, dzięki Bogu prawdziwe zasady, ponowił deklaracje stanowcze, już niejednokrotnie czynione, na korzyść wolności handlu. Otóż jesteśmy zaspokojeni przeciw niebezpieczeństwu interwencji władzy co do cen, największemu ze wszystkich, gdyby nieszczęściem przeciwne myśli przemogły wradzie rządu jak w 1812 r. musielibyśmy znosić jak i wtedy okro-

pną próbę, drożyzna byłaby prędko zamieniła się wgłód albo w co gorszego. Oddane samemu sobie, złe będzie mniej groźne. Będzie trzeba znosić przykry niedostatek, ale nie trzeba trwożyć się zbytecznie. Oziminy, jak żyta, jęczmienie, tatarka, kukurydza, jarzyny, są w ogólności dobre; choroba kartofli nieco zwolniała, winograd da słaby produkt ale nie tak lichy jak się początkowo obawiano: Ostatnie podwyższenie cen nie było wszędzie jednakie. Na północy podskoczyły do 3 fr. na hektolitr, na Zachodzie podwyższenie było prawie żadne. Codziennie handel wewnętrzny rozporządza środkami potężniejszemi. Sieć dróg żelaznych która nas ocaliła przed dwoma laty będzie mieć większe znaczenie tego roku, ponieważ jest rozleglejszą. Droga zachodnia zbliża się do bram Bretanji, części Francji gdzie cena zboża jest zawsze najniższą, przerwa między Lyonem i Awinionem jest zapełniona. Jeżeli zboże z Rosji nie przybywa, to Algerja dostarczy nam prawdopodobnie kilka miljonów hektolitrów; Hiszpanja ma nadmiar, który zaczyna odpływać ku targom angielskim, i zbiór w Stanach Zjednoczonych jest jak mówią wyborny. Oto co do teraźniejszości, co się tyczy przyszłości, spodziewam się że uznają konieczność odwracania jak najmniej kapitałów od rolnictwa. Dałby Bóg ażeby natężenie złego sprowadziło reakcją? Jest teraz wielkie miejsce do zajęcia, dla przedsięwzięć rolniczych; z jednej strony zboże i mięso nadzwyczaj drogie; z drugiej dobra tanie i nowe środki produkcji, jak drenowanie, machiny, nawodnienie ciekłym nawozem doświadczeniem stwierdzone. Jeżeli kiedykolwiek kapitały wrócić mogą na tę drogę i jeżeli ich użytek będzie dostatecznie kierowany przez naukę i doświadczenie, zbliżone i pomieszane, ujrzymy wychodzące z tej ziemi, dziś tak skąpej, nieznane skarby; nawet ostrość por roku będzie zwyciężona i możemy wyrzec, przypominając sobie drożyznę, która wywołała ten zwrot opóźniony do rolnictwa. „Że i nieszczęście na coś się przydać może.“

Leonce de Lavergne.
(z Revue des deux Mondes)

O POBIERANIU

MIAREK PRZEZ MŁYNARZY.

Pobudzony artykułami jakie już szanowni współobywatele w tym przedmiocie ogłosili w Korespondencie, przeniknięty ważnością przedmiotu i tą myślą, że im prędzej tem lepiej bo biedny lud cierpi zdzierstwa młynarzy, umyśliłem urzędownie zrobić oto podanie w sposób następujący:

Działo się w urzędzie wójta gminy Rokitnicy, dnia 22 Stycznia (4 Lutego) 1856 roku.

W dniu dzisiejszym stawił się w urzędzie wójta gminy R... W. Feliks Niemojewski i podał do protokułu co następuje:

Wyczytawszy w Korespondencie Rolniczym przy Gazecie Warszawskiej, wychodzącym odezwy szanownych obywateli a mianowicie: w Nrze 104 r. z. artykuł „o braku rąk“ i Nr. 4 r. b. „projekt zapobieżenia nadużyciom w braniu miarki przez młynarzy,“ podany przez pana C. Ap.. z okolic Kowala, które to numera Korespondenta składam w załączeniu do niniejszego protokułu, i z uwagi że skargi na młynarzy z różnych stron kraju już są publicznie do pism podawane, że są uzasadnione, że i w naszej okolicy powszechne jest narzekanie włościan na krzywdy przez młynarzy-im czynione, przeto starałem się bliżej rzecz tę zbadać i sumiennie zapewnić mogę że młynarze, nie pilnują się przepisów i pomimo, że na mocy reskryptu W. Naczelnika powiatu z dnia 21 marca (2 kwietnia) 1853 r. Nr. 7281, opartego na instrukcji rady administracyjnej z dnia 2 (14) maja 1850 r., w tomie 53 dziennika praw, na stronnicy 75 znajdującej się, posiadają miary rosyjskie, wszelako tych się nie pilnują i pod pozorem jakoby włościanie przywozili im do młyna zboże nie mierzone, oceniają jego ilość na oko, i od tak samowolnie stanowionej ilości, samowolnie także biorą tak zwaną macówkę drewnianym szkopkiem, do tego stopnia, że często więcej jak jedne piątą część zboża zabierają.

Zdalszych badań moich przekonałem się, że na mocy wyż cytowanego rozporządzenia rady administracyjnejj młynarze posiadają miary blaszanne stemplowane, (trzymające garncy rosyjskich trzy, a jeden czetwiert ma takich garncy rosyjskich 64, wedle wyż rzeczonego dziennika praw), z tąd wnoszę, że wedle ustaw miara taka jedno zawierająca garncy rosyjskich trzy, ma stanowić miarkę dla młynarza od 1go czetwjertnia, czyli w ułamku $^{3}/_{64}$, a w przybliżeniu $^{1}/_{21}$, (korzystnem dla młynarza); czyli jeszcze, dwudziesta pierwsza część mielonego zboża przypadałaby dla młynarza.

Rok obecny nieurodzaju, i niesłychanej drożyzny, tem silniej przemawia za biednym ludem, aby więc ochronić go od zdzierstwa jakiego się dotąd młynarze dopuszczają, ośmielam się przedstawić tę rzecz wysokiemu rządowi, a naprzód W. naczelnikowi powiatu, prosząc aby w ojcowskiej pieczołowitości raczył wydać objaśnienie ile mają młynarze pobierać od jednego czetwiertnia a to w obliczeniu i na garnce rosyjskie i w ułamku, jaką to ma stanowić część czetwiertnia, z nadmienieniem ile przeznaczone jest funtów na rozkurzenie a to podług przepisów ekonomicznych.

Dobrze byłoby gdyby projekt pana C. Ap... z okolic Kowala mógł być doprowadzony do skutku, i gdyby każdy właściciel młyna musiał sprawić wagi i te miał na każde żażadanie przywożącego zboże. Także aby surowe były przepisy kontrolowania przez władze policyjne, aby młynarze nie na oko uznawali ilość zboża do młyna przywiezionego, ale od każdego włościanina odbierali na miasę rządową stemplowaną w młynie będącą, i od danej ilości zboża podług przepisu pobierali macówkę, a następnie przeważyli zboże i po zmieleniu także je na wagę oddali.

W nadziei że W. naczelnik w ojcowskiej troskliwości zechcesz nieść pomoc klasie wyrobniczej oczekuję rychłego objaśnienia i instrukcjt którąby choć w tym przedmiocie ulgę biednym przynieść mogła. Własnoręcznie podpisuje się. F. N.

Wójt gminy Rokitnicy.

Niniejszy protokuł jako zgodny z podaniem W. Niemojewskiego jako też i własnoręczność jego podpisu poświadcza.

w Rokitnicy dnia 22 styczuia (4 lutego) 1856 roku Ro...

Wójt gminy protokuł ten przy stosownym raporcie naczelnika powiatu zaraz odesłał.

Środek ten uważam za najkrótszy i najpewniejszy,o jedyni be ogłoszenie przez rząd przepisów, i ścisłe pilnowanie przez wójtów, a co lepiej przez nas samych obywateli, aby przepisy te wykonywane były, mogą zabezpieczyć biedną klasę ludzi od nadużyć mlynarzy. Sądzę że szanowni współobywatele uznają to za słuszne i ważnym tym przedmiotem gorliwie się zajmą.

Jaką odpowiedź i instrukcją udzieli naczelnik powiatu i jakie z tego następstwa wynikną, nie omieszkam o tem wszystkiem w krótkim czasie udzielić wiadomości.

Nadto dla uczynienia tej kwestji żywotną co może nastąpić gdy o ile być może największa liczba obywateli rozbierać ją zacznie, równocześnie przesyłam to moje podanie do redakcji Gazety Codziennej i do Gazety Warszawskiej.

* * *

Chociaż już zima zbliża się do swego końca, niechaj mi wolno będzie powiedzieć słów kilka o kożuchach, jestto bowiem przedmiot z bliska tyczący się naszych włościan.

Powszechnie nasze kożuchy krajowe są robione krojem szuby, ztąd na piersiach wieśniak nasz nie jest ochroniony od zimna; gdy przeciwnie kożuchy Rosyjskie doskonale całe piersi zasłaniają.

Niewiem czemu przypisać, że nasi fabrykanci kożuchów dotąd nie zwrócili na to uwagi i niezaprowadzili tej małej odmiany jaką jest dodanie dwóch klapek na piersiach zapinanych na guziki, a ileżby tem dobrego zrobili szczególnie w tych czasach, kiedy z powodu grasujących chorób coraz więcej należy być troskliwym o zabezpieczenie się od zaziębień.

Radbym aby te słów kilka przeszło do wiadomości fabrykantów kożuchów, aby uznali słuszność mego zdania i do tego się zastósować chcieli.

W Rokitnicy dnia 4 lutego 1856 roku.

Niemojewski Felix
obywatel pow. Lipnoskiego.

KURY POLSKIE ZA GRANICĄ.

Odkąd na to tylko zwracamy uwagę w gospodarstwach naszych, co znaczną rubrykę dochodu stanowi, zaniedbaliśmy wszystkie małe rubryki dochodu—a jak nie jedno, poszedł i chów drobiu w zaniedbanie.

„Drobiu chować nie warto!"—to głos powszechny. Ktoby chciał loicznie pójść dalej, przyszedłszy zapewne do przekonania, albo że już nikt więcej drobiu i jaj nie jada na świecie, a więc że go chować nie trzeba—albo że ten „ktoś" co „gdzieś" i dla „kogoś" chowa — nie umie liczyć lub go chowa wiatrem.

Gdzie nas nie zaprowadziły już tego rodzaju teorje, gdzie nas nie zaprowadzą jeszcze!? Dopóki znane były daniny drobiu, dało to się jakokolwiek wytłumaczyć, że go nie chowano we dworze; ale dziś gdzie w całych okolicach naszego kraju, po zniesieniu danin, nie znajdzie w żadnej chacie kury ani jaja, jak gdyby po wojnie i morowem powietrzu niegdyś dziś, gdzie trudno jest na targu o kupienie drobiu, nie chować drobiu we dworze, zadziwia więcej niż kiedy.

W imieniu tedy uciśniętych gospodyń i klucznic, którym zabrakło dochodu na własne potrzeby, którym wiecznie załują miejsca na kurnik, ziarna i etatu dla drobiu, które to najlepiej czują, jak źle jest bez własnego grosza, jak trudno o świeże mięso na wsi, jak źle bez własnego drobiu—kiedy nie ma co podać domownikom, kiedy nie ma zkąd przyczynić na stół w razie przybycia gości; w imieniu tych ciężko uciśniętych gospodyń, podnosimy tedy głos w sprawie polskich kur, i robimy tu zwierzenie, co nas spowodowało do podniesienia głosu w ich sprawie, a to w chwili, kiedy najżarliwsze klucznice zwątpiły już w to, ażeby się przy chowie drobiu utrzymać można; w chwili, kiedy najpracowitsi gastronomowie z bezprzykładną rezygnacją powiedzieli sobie, wszystko przepadło, już nie ma u nas tucznego kapłona!

Otóż od tych turystów, co się aż za granicę uciekać muszą, ażeby się znowu z tucznym spotkać kapłonem, dowiedziałem się o bardzo osobliwych rzeczach, a to jest, że się na zachodzie wzięto do chowania olbrzymiego drobiu i do krzyżowania rass coraz nowych i coraz wyborniejszych. Każdy co wraca z zagranicy, mówi tylko o drobiu, ten wiezie pudło jaj zapakowanych starannie które będzie wysiadywał, ów klatkę z kilku żywemi egzemplarzami olbrzymiego drobiu, który rozmnażać obiecuje, ten wiezie broszury o krzyżowaniu rass, ów w końcu został patentowanym członkiem kilku towarzystw, które się zawiązały w celu podniesienia chowu drobiu za granicą i sroży się, że będzie gorliwie popierał ich cele!

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE I HANDLOWE.

Wełna. Wiedeń 29 stycznia. Z wełny znajdującej się na tutejszych składach sprzedano w upłynionym tygodniu do 400 ctr. średnio-cienkiej i średniej jednostrzyżnej i jagnięcej, po cenie fl. 135 — 155 fabrykantom Reichenbergskim i Morawskim. Kontrakty na nową zawarto jedne o kilka fl. taniej inne drożej, jako to: hr. Esterhazego z Papa po fl. 138, hr. Esterhazego z majętności Bede i Saros po fl. 138—140, hr. Pallavicini po 118, hr Erdedy (Asperman) 128 i 140, ks. Koburgskiego fl. 158. W Węgrzech również zrobiono kontrakty tak na rachunek domów tutejszych jak i do Francji.

Presburg 25 stycznia. Poszukiwanie, mianowicie na lepsze gatunki, było w zeszłym tygodniu więcej ożywione, nie wiele wszelako zakontraktowano, gdzie producenci się drożą.

Pest 26 stycznia. W ciągu tygodnia sprzedano do 200 ctr. wełny jednostrzyżnej i do 60 ctr. letniej po cenach niewiadomych. Zakontraktowano hr. Cziraki około 200 ctr. po 140—142 fl.; biskupa Erlauerskiego do 180 ctr. po 130; p. Kovery 120 ctr. po 130 fl.

Praga 23 stycznia, Nagłe widoki pokojowe wpłynęły niekorzystnie na średnie wełny, które o 4—5 fl. staniały.

Wrocław 31 styczuia. Handel wełną w styczniu bardzo był oży-

wiony, sprzedaże wynoszą przeszło 9000 ctr. wełny wszelakich gatunków. - Skutkiem tego podniosły się ceny o 3—4 talarów wyżaj nad ceny grudniowe. Mimo niejakich dowozów pod koniec miesiąca, zapasy nasze są nieznaczne, a w óbec znacznego poszukiwania, powinnoby się ożywienie utrzymać.

H A N D E L.

Gdańsk dnia 14 Lutego 1856 r. — Przy zimniejszej rozwadze i rozpatrzeniu się bliższem w resursach zbożowych, tudzież potrzebach konsumcji chwilowej popłoch ustąpił; a targi tak Londynskie jak i prowincjonalne trzymały się mocniej okazując wyraźną ku podwyższeniu dążność. Dowozy też były szczupłe, bo rolnicy ochłonąwszy z przestrachu nie cisnęli się ze sprzedażą. Kupcy zaś za piękne partje musieli wyższe postępować ceny.

W ciągu tygodnia przybyło:

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. Rzep.	Inian.	Mąki centn.
Z kraju	3,668	5,055	10,001	—	1,205	—		33,160
Z zagranicy	4,338	2,570	7,340	—	560	—		5,377

We Francji i Belgji handel zbożowy się ożywił, a ceny o 5 do 6 fr. podniosły się na worku.

W Holandji i Hamburgu ceny żyta znacznie poszły w górę. Na pszenicy haussa nie była tak wyraźna, wszakże tranzakcje miały miejsce na korzyść sprzedających.

Na naszej giełdzie mało mieliśmy ruchu wsnakże na pszenicę nawet nędzną łatwiej zoajdowali się ochotnicy, a żyto w pełnych 20 guld płacono wyżej.

Dowozy zawsze są bagatelne, a co do pszenicy w ogólności nędzne w gatunku i najrozmaitsze w wadze.

Czas mieliśmy piekny i ciepły. Wisła z małemi wyjątkami puściła.

Kursa zamian: — Londyn 201⅓, Amsterdam 102⅓, Hamburg 45¼.

Aleksandar Makowski et comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 1664, Pszenicy czet. 2,293, Jęczmienia czet. 1015, Owsa czet. 3,002, Grochu czet. 244, Gryki czet. 239, Kaszy jęczmiennéj czet. 80, kartofli 608, Siana pudów 30337, Słomy pudów 9585.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od Dnia 8 do 15 Lutego 1855 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do k.
Zyta czetwert	12	48		
Pszenicy „	15	59		
Grochu	11	93		
„ cukrowego . .	—	—		
Fasoli	12	79		
Gryki	8	36		
Jęczmienia	9	10		
Owsa	5	74½		
Mąki pszen. przedniéj .	16	73		
„ ordynarnéj	15	93½		
„ żytnéj pytlowéj .	12	65		
„ gryczanéj	12	79½		
Kaszy jaglanéj.	18	45		
„ gryczanéj zw. .	15	50		
„ drobnéj	25	49		
„ jęczm. perł. . .	28	47		
„ „ ordyn. .	13	77		
Siana pud	—	29		

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do ko
Siana fura 1-konna : .	2	0	4	50
„ „ 2-konna . .	5	24½	6	—
Słomy pud	—	21	—	—
„ fura zwycz. .	2	25	3	45
Drzewa sosn. sążeń . .	7	44	—	—
Wół dobry	40	—	70	—
„ średni.	35	—	38	—
„ lichy	24	—	33	—
Ciele	4	55	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	18	—	22	—
„ sredni	15	—	17	—
„ lichy	10	—	14	—
Masła pud	8	70	—	—
Słoniny „	5	80	—	—
Kartofli czetwert	4	6	—	—
Okowity wiadro . . .	4	97	—	—
Szumówki wiadro . . .	1	98	—	—

Sprowadzono w dniu. 11 Stycznia r. b. 1856 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców:: wołów sztuk 538, z różnych miejsc Królestwa 225 ogółem wołów sztuk 763, wieprzy 1066, cieląt 584 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 576, wieprzy 766.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 7 (19, Lutego 1856 roku.	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
M O N E T Y.				
Pół-Imperyały	5	27	—	—
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
P A P I E R Y.				
Obligiskarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu . . .	83	95	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł. . .	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs. . .	14	90	14	87
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu. . .	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu . . .	98	74	98	24
W E X L E.				
Berlin 100 talarów . . . . 2 m.	95	40	95	25
Gdańsk 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . . 2 m.	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . . 3 m.	6	45	—	—
Petersburg 100 rs. . . . . 1 m.	—	—	99	66
Paryż 300 franków . . . . 2 m.	77	25	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . . 1 m.	93	30	—	—
Wrocław 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 54
„ „ „ od Listów zastawnych kop. 9.
Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. 71⅛

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 8 (20) Lutego 1856 r. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz.